

W liście poprzednim stwierdziliśmy, że żydowska idea narodowa nie tylko nie przeczy najwyższym społeczno-etycznym ideałom ludzkości, lecz przeciwnie - jest przez te ideały uwarunkowana. Wyjaśniliśmy sobie, że bronić tej idei powinni wszyscy rzecznicy sprawiedliwości i postępu; jej przeciwnikami są rzecznicy przemocy i wsteczności.

Zastanawiając się nad tą oczywistą prawdą zrozumiemy, dlaczego opaczne jest pojmowanie pojęcia „nacionalizm” przez „postępowych” Żydów na Zachodzie i w Rosji. Jak gorzko mylili się potępiając w imię postępu prawdziwie postępową zasadę: prawo każdej historycznej narodowości do swobodnego samoistnego rozwoju! Pomieszali dwa przeciwstawne pojęcia: tożsamość narodową i egoizm narodowy zapominając, że o ile pogwałcenie czyjejś odmiennej tożsamości jest karygodne, o tyle obrona tożsamości własnej jest obowiązkiem moralnym. Głosząc zasady wolności i równości sami zarazem przyczyniali się do gwałcenia tych zasad przez wyrzekanie się swojej duchowej wolności narodowej na rzecz obcej samowoli. Uznając prawo narodów, wśród których żyją Żydzi, do ich asymilowania. przedstawiciele nowego „wyzwolonego” żydostwa przez to samo uznawali zasadność egoizmu narodowego tych nacji, negując natomiast prawo własnego narodu nawet do jego własnej naturalnej tożsamości narodowej. Krocząc tą drogą ludzie ci wyobrażali sobie, że są rycerzami idei ogólnoludzkiej i mniemali, że za rezygnację z naszej własnej narodowości, za przypochlebianie się i służalczość inni zaczną nas bardziej szanować i kochać aż doświadczenie im wykazało, że szanuje się tylko te osobowości, które same siebie szanują; szanuje się charakter, a nie korną istotę, która pozwala, by ją lekceważono...

Przeciwnicy walki o żydowską tożsamość narodową, którym wykazano bezpodstawność ich ideologii, uciekają się do argumentów „zdroworozsądkowych”. Powiadają: „Cóż nam pozostało? Czy uznanie żydowskiej idei narodowej da się pogodzić z faktem przebywania Żydów wśród innych narodów, z ich uzależnieniem od obcych grup politycznych i społecznych? Po uzyskaniu w niektórych krajach równouprawnienia z chrześcijanami i spodziewając się podobnego równouprawnienia w innych krajach - czy mogą Żydzi, nie narażając się na zarzut niebezpiecznego separatyzmu głosić, że są członkami jednego i niepodzielnego, choć rozproszonego, narodu żydowskiego?”

Tu zbliżamy się do punktu stanowiącego kamień węgielny antynarodowej polityki emancypowanego żydostwa. Musimy przeto omówić ten punkt szerzej.

Na jedno z wyżej wyłożonych pytań wypada mi odpowiedzieć innym pytaniem. Na pytanie, czy Żydzi mogą twierdzić, że nie są członkami tych narodów, które ich adoptują? — zadaję pytanie:

czy Żydzi mogą z czystym sumieniem twierdzić, że stali się członkami tych narodów, które ich „adoptowały” czyli po prostu uznały lub gotowe są uznać Żydów za równoprawnych współobywateli? Wystarczy tu samo przytoczenie elementarnego określenia terminu „naród”, by uprzytomnić sobie absolutną nieadekwatność przypuszczenia, że emancypowani Żydzi we Francji stali się Francuzami, w Niemczech — Niemcami itd. Członkami narodu się nie staje, lecz się rodzi (nascuntur, jak wynika z samego sensu słów: natio, natus). Stać się można członkiem jakiejś sztucznie stworzonej, prawnej lub społeczno-politycznej grupy, jak na przykład określonego zrzeszenia obywatelskiego, określonego państwa, korporacji, cechu. Nie można jednak „stać się” członkiem grupy naturalnej — plemienia lub narodu inną drogą, jak poprzez fizyczne zespolenie się (mieszane małżeństwa) w ciągu szeregu pokoleń, czyli poprzez długotrwały proces wykorzenienia swojej narodowej tożsamości. Zapisać się formalnie, za jednym zamachem, do obcego narodu, z własnej woli ogłosić się Niemcem. Francuzem czy Rosjaninem — to, w przypadku Żyda, czysty absurd. Zmiana narodowości i zmiana przynależności państwowej — to nie to samo. Emancypowany Żyd francuski, dajmy na to, nazywa siebie „Francuzem mojżeszowego wyznania”. Nie staje się on przecież przez to członkiem narodu francuskiego wyznającym wiarę żydowską. To jest oczywiste. Aby być członkiem narodu francuskiego trzeba Francuzem się urodzić, być potomkiem Gallów lub bliskiej pokrewnej im rasy, albo w ciągu szeregu pokoleń spokrewnić się z Francuzami na tyle, aby przyswoić sobie cechy specyficzne będące wynikiem ewolucji narodu francuskiego. Żyd natomiast, który urodził się i żyje we Francji, pozostaje, mimo wszystko, członkiem narodowości żydowskiej i — świadomie czy instynktownie — ma na sobie i w sobie znamię historycznej ewolucji żydostwa. A zatem, określenie „Francuz wyznania żydowskiego” może jedynie znaczyć: człowiek urodzony i mieszkający we Francji, albo obywatel państwa francuskiego, wyznający judaizm. Do jakiej więc narodowości może należeć taka osoba, która, jak już wykazaliśmy, do narodu francuskiego należeć nie może? Oczywiście — do narodu żydowskiego. Jakiego ta osoba będzie wyznania, jeśli nie będzie przekonana ani do judaizmu, ani do żadnego innego wyznania? Będzie bezwyznaniowa. Czy przez to przestanie ona — świadomie czy nieświadomie — należeć do narodu żydowskiego? Bynajmniej, gdyż (jak już wykazano w liście poprzednim) judaizm nie jest jedynym wyznacznikiem historyczno-kulturowym narodowości żydowskiej i zresztą, nie sprowadza się wyłącznie do aspektu religijnego. Toteż taki Żyd, we wszelkich możliwych sytuacjach, pozostanie obywatelem francuskim narodowości żydowskiej. Takim właśnie terminem należy się posługiwać we wszystkich podobnych przypadkach zamiast dwuznacznego i niezgodnego ze stanem faktycznym terminu: „Francuz lub Niemiec wyznania żydowskiego”. Posługując się związłym wyrażeniem: Żyd niemiecki lub Żyd rosyjski, rozumiemy przez to: urodzony w Niemczech lub Rosji, obywatel danego kraju, narodowości żydowskiej.

„Ale: czy może być obywatelem, a zwłaszcza — dobrym obywatelem, patriotą danego państwa człowiek nie utożsamiający siebie z narodowością tego państwa? Dziwne, że pytanie takie zadaje się właśnie gdy o Żydów chodzi, a nie o Czechów, Polaków, Irlandczyków i inne narodowości wchodzące w skład wieloplemiennych państw. Nikt się nie zapyta, czy na przykład Polak może być dobrym obywatelem Prus lub Austrii. A czym ma być w istniejących warunkach? Oczywiście, skoro warunki historyczne tak się ułożyły, że na razie nie może odbudować własnego państwa, będzie on i powinien być obywatelem państwa pruskiego lub

austriackiego. Najprawdopodobniej będzie obywatelem dobrym nie z punktu widzenia narodowo-niemieckiego, lecz narodowo- -polskiego. Będzie służył interesom ogólnopństwowym dopóty, dopóki nie gwałci się jego żywotnych praw narodowych, nie dławi się jego tożsamości narodowej i jego autonomii duchowej. Przecież każdy aborygen też pozostaje wiernym obywatelem swojego kraju tylko dopóty, dopóki zapewnia mu on jego elementarne prawa człowieka (na tym właśnie przecież polega sens wspólnoty obywatelskiej).

Trzeba raz na zawsze zapamiętać, że państwo jest formalną wspólnotą społeczno-prawną, powołaną do ochrony interesów swoich członków, podczas gdy naród jest wspólnotą duchową, psychicznie-samoistną. Wspólnota pierwsza, ze swojej istoty, jest zmienna, druga zaś jest niezmienna. Polacy i Czesi stanowili ongiś samodzielne grupy państwowe, a dzisiaj wchodzą w skład wielonarodowych tworów państwowych, jednak nie przestając jednocześnie, jak kilka stuleci wstecz, być członkami narodów polskiego i czeskiego. Powiedzmy, że to anomalia, skutek starć międzynarodowych, że dla Polaków, na przykład, byłoby lepiej mieć i dziś swoje samodzielne królestwo, a nie pozostawać w rozproszeniu pomiędzy trzema państwami. Stąd jednak nie wynika, że naród, który na skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności utracił swoją niezawisłość, musi też utracić swoją tożsamość narodową. Bywają przecież przykłady wolnego zrzeszenia narodowości w jednym państwie, jak to widzimy w Szwajcarii, gdzie w jednym związku państwowym złączyły się trzy grupy narodowe: Niemcy, Francuzi i Włosi, przy zachowaniu przez każdą z nich swojej tożsamości narodowej. A więc, jeżeli w państwie normalnym o wielonarodowym składzie, zapewnia się każdej grupie autonomię narodową, to również Żydzi mogą siebie uważać za pełnoprawnych obywateli tych państw, w których żyją, jednak pod warunkiem przyznania im, jako członkom odrębnego narodu, prawa do samoistności narodowo-kulturalnej.

Ktoś powie: „Sytuacja Żydów jest jednak wyjątkowa. Przecież są pokonane narody terytorialne, na przykład Polacy, Czesi, Irlandczycy, podporządkowane obcemu panowaniu, ale nie oderwane od własnej ziemi. Żydzi natomiast są narodem bez ziemi, już od dawna pozbawionym swojego terytorium, tułającym się po obcych krajach. Nie mając swojego terytorium, Żyd albo nie jest członkiem narodu żydowskiego i skazany jest na wchłonięcie przez narody, wśród których jego naród jest rozproszony, albo — jeśli mimo to uparczywie nadal uważa siebie za członka narodu żydowskiego — nie może pretendować do praw obywatelskich w krajach, w których nie posiada nawet piędzi ziemi”.

Pogląd, jakoby Żydzi pozbawieni swojej starożytnej ojczyzny w Azji na Bliskim Wschodzie, nie mają ani prawa moralnego ani podstawy prawnej do gleby europejskiej jest tak rozpowszechniony, że powołują się na niego w swoich celach nie tylko antysemita, lecz, niestety, również nierozważni propagandyści spośród polityków syjonistycznych, którzy marzą o odbudowie państwa żydowskiego w Palestynie. Tymczasem nie ma mniemania bardziej błędnego i niebezpiecznego, a ponadto ahistorycznego, niż pogląd, że Żydzi jakoby są w

Europie „obcymi”, przybyszami. Historia świadczy, że Żydzi są starożytnymi mieszkańcami Europy, że osiedlili się i zapuścili korzenie jeszcze przed powstaniem cywilizacji (europejskiej) i przed utrwaleniem się chrześcijaństwa. Od czasów uniwersalnej monarchii Aleksandra Macedońskiego losy żydostwa były ściśle splecione z losami dwóch światowych państw Zachodu: Grecji, następnie Rzymu. Panowanie grecko-syryjskie w Azji wyparło - jeszcze w okresie drugiej Świątyni — znaczną część Żydów z Judei i w ten sposób powstały ośrodki kulturowe żydowskiej „diaspory” w Syrii, w egipskiej Aleksandrii i na całym azjatyckim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Włączając Judeę do swoich posiadłości Rzym tym samym włączył Żydów w skład poddanych rzymskiego imperium i przyznał im prawo osiedlania się na całym obszarze tego imperium, czyli na przeważającej części europejskiego Zachodu, przy czym nigdzie nie ograniczał ich „strefą osiedlania”. Dopóki patrioci Judei jeszcze żywili nadzieję na wyzwolenie swojej ojczyzny spod rzymskiego jarzma, Żydzi w niewielkim stopniu korzystali z tego prawa. Ale już wtedy, w schyłkowym okresie drugiej Świątyni, Żydzi mieli swoje kolonie w mieście Rzymie oraz we włoskich osiedlach nadmorskich, a stamtąd zaczęli docierać do europejskich prowincji Rzymu — do Galii, Germanii i Hiszpanii. A kiedy, po wielkiej wojnie Judei o niezawisłość i zburzeniu Jerozolimy (rok 70), następnie po nieudanym powstaniu Bar-Kochby (rok 138) nadzieja na odbudowanie żydowskiego państwa się rozwiała — olbrzymia masa Żydów rozproszyła się po wszystkich prowincjach rozległego Imperium Rzymskiego. Oprócz niewielkiego, na wpół autonomicznego centrum, pozostałego w Palestynie z epoki patriarchów, Żydzi mieli jeszcze swoje kolonie i w zachodniej i we wschodniej części imperium. Byli świadkami przekształcania się pogańskiego Rzymu w chrześcijański, z napięciem śledzili sukcesy nowej wiary za panowania Konstantyna Wielkiego i jej czasowego upadku za panowania Juliana Apostaty; odczuwali ciężką rękę pierwszych cesarzy Bizancjum ulegających wpływowi kleru. Po upadku cesarstwa rzymskiego powstałe na jego gruzach niezależne państwa europejskie podzieliły między siebie jego terytorium i siłą rzeczy również z dawna osiadłe na tych ziemiach masy ludności żydowskiej. W miarę upowszechniania się w tych państwach chrześcijaństwa zaczęto Żydów prześladować, nie jako obcych czy przybyszów, gdyż z dawnych czasów tutaj żyli jako poddani rzymscy, lecz jako jedyną grupę autochtonów, która nie chciała przyjąć nowej wiary. Antagonizm wyłącznie religijny, a nie narodowy tkwił u podstaw prześladowań Żydów we Włoszech za czasów Ostrogotów, we Francji za Merowingów, w Hiszpanii za Wizygotów. (Rzecz znamienita: prześladowania Żydów w Hiszpanii rozpoczęły się dopiero wtedy, kiedy królowie wizygoccy odstąpili od na wpół judejskiej ariańskiej formy chrześcijaństwa i pod koniec VI wieku przeszli na katolicyzm. Za czasów królów arianów Żydów nie prześladowano). Karol Wielki, który dokonał próby odbudowania cesarstwa rzymskiego, sprzyjał Żydom nie tylko ze względu na ich działalność na rzecz rozwoju przemysłu, ale też pod wpływem niejasnej świadomości, że jako dziedzic byłego cesarstwa rzymskiego, otrzymawszy od niego w spadku ludność żydowską, ma wobec niej pewne obowiązki moralne i prawne. Kolejne rozdrobnienie kontynentu zachodnioeuropejskiego na drobne państwa o ustroju feudalnym spowodowało zatarcie pamięci władców i narodów europejskich o tych obowiązkach wobec żywego dziedzictwa starożytnego cesarstwa rzymskiego — wobec żydostwa. Pamiętali o tym średniowieczni władcy niemieccy, którzy przybrali tytuł „Cesarzy Świętego Imperium Rzymskiego”, ale pamiętali tylko po to, by uczynić Żydów „Kammerknechtami” i niewolnikami handlu. Częste wygnania stosowane wobec Żydów w okrutnym reżymie średniowiecza, wymuszone tułaczki nieszczęsnych z jednego kraju europejskiego do drugiego — z Włoch do Francji, z Francji do Hiszpanii i Niemiec, z Hiszpanii do Włoch, Holandii i Anglii, z Niemiec do Polski — wszystko to krzewiło wśród narodów myśl, że Żydzi — to jacyś wieczni tułacze, że

wszędzie, od zarania wieków, są przybyszami i obcymi. Tak ukształtowała się w wyobrażeniu ludu legenda o Ahaswerze, Żydzie „wiecznym tułaczem”.

Wszystko to było wynikiem dzikiej przemocy i puszczania w niepamięć praw historycznych. Żydzi mogli powiedzieć chrześcijańskim narodom Europy: „Nie macie prawa pozbawiania nas terytorium, na którym nasi przodkowie osiedlili się w czasach starożytnych jako poddani cesarstwa rzymskiego, które odebrało nam naszą wschodnią ojczyznę. My jesteśmy potomkami starorzymskich kolonistów narodowości żydowskiej w Europie. Wielka wędrówka ludów, ten okres zawiązywania się europejskiej struktury narodowo-państwowej, już zastała nasze kolonie w wielu krajach Europy. Wy byliście niemowlętami cywilizacji i ciemnymi poganami jeszcze wówczas, kiedy myśmy żyli obok was jako kulturalni osadnicy wyznający najstarszą (monoteistyczną) religię świata. Czyżbyś- my byli gorsi od Hunów, barbarzyńskich Gotów i innych niekulturalnych plemion, nieraz pochodzenia azjatyckiego, które podzieliły między siebie dziedzictwo starożytnego Rzymu? Czyż prawo do danego terytorium można zdobyć tylko mieczem i zaborem, a nie w sposób naturalny, w wyniku bardziej ludzkiego aktu osiedlania się i tworzenia kultury pokojowej w ciągu wielu stuleci?”

Oczywiście, władcy świeccy i duchowni w warunkach dominacji w ustroju państwowym zasady wyznaniowej, mogli lekceważyć te uprawnione roszczenia. Mogli oni powiedzieć Żydom: wyganiamy was i tępiemy jako heretyków nie uznających naszej religii, a wasze starodawne prawa do Europy nas nie interesują! Ale współczesne laickie ruchy występujące w imieniu „praw ludu”, które już w takim czy innym stopniu dokonały rozdziału kościoła od państwa, nie mogą i nie powinny ignorować tych historycznych praw Żydów do europejskiego terytorium.

Wszystko, cośmy tu powiedzieli o Europie zachodniej, bezpośredniej dziedzicze starożytnego Rzymu, może być zastosowane również do Żydów Europy wschodniej. Narody słowiańskie wkroczyły na drogę kulturalno-historycznego życia znacznie później niż narody romańsko-germańskie. Ale i one niemal w zaraniu swojego historycznego istnienia już spotkały się z Żydem jako dawnym osadnikiem na ich ziemiach. Cesarstwo wschodnio-rzymskie, Bizancjum, już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa zaludniało południowo-rosyjskie wybrzeża Morza Czarnego i Morza Kaspijskiego kolonistami —Żydami. Chazaria zapoznała z Żydami Ruś południowo-zachodnią w okresie pierwszych książąt kijowskich; Niemcy i Bohemia przysyłały Żydów do Polski w okresie kształtowania się w niej ustroju państwowego. W tym kraju o prymitywnej kulturze Żydzi wprowadzali handel i przemysł, uczyli tubylców uzyskiwania korzyści z bogactw naturalnych wnętrza ziemi (żupy solne, kopalnie kruszców i in.), powiązali odległą Polskę z rynkiem światowym i przez to przyczyniali się do jej zbliżenia z krajami cywilizowanymi. Podczas gdy Ruś moskiewska, oderwana przez tatarszczyznę od cywilizowanego świata i zamrożona przez Bizantynizm, nie dopuszczała do siebie Żydów, którzy mogliby poważnie przyczynić się do jej rozwoju kulturowego — władcy polscy cenili ich przysługi i okazywali im wszechstronną opiekę. Wpływ polityki średniowiecznego kościoła,

oczywiście, i w Polsce pozostawił smutne ślady: Żydów tam często uciskano, gwałcono ich elementarne prawa, zapisane w przywilejach królewskich; poniżano, sztucznie izolowano jako odrębną klasę bytującą na zasadzie specjalnych przywilejów, a nie ogólnych norm prawnych. Jednak mimo tego wszystkiego siłą rzeczy uznano ich za organiczną część państwa, niezbędną do pełnienia określonych funkcji społecznych. W roku 1539, kiedy dotarły do Polski pogłoski o zamiarze Żydów litewskich przesiedlenia się do Turcji, król Zygmunt I przeraził się, zarządził ścisłe dochodzenie i uspokoił się dopiero po przekonaniu się o bezpodstawności tych pogłosek.

Tak więc Żydzi w ciągu wielu stuleci, mimo nieprzyjaznego do nich stosunku, odgrywali w Polsce rolę pokojowych nosicieli kultury, aż do jej rozbiorów przez państwa sąsiednie.

Rosja, uzyskawszy większą część polskich ziem, gęsto zaludnionych przez Żydów, siłą rzeczy wzięła na siebie pewne obowiązki wobec ludności żydowskiej zdobytego kraju. Jak Rosja dotychczas z tych obowiązków się wywiązywała dowodzi pouczająca historia Żydów w nowej Rosji: haniebne wyzucie z praw obywatelskich kilku milionów Żydów, prawodawstwo nasyczone judofobią, prześladowania i pogromy ostatnich dziesięcioleci. W czasach najnowszych na wschodzie Europy wrócił stosunek do Żydów, jaki cechował reżym średniowieczny na Zachodzie. Zwolennicy tego reżymu oczywiście kwestionują moc moralną i prawną obowiązków Rosji wobec starodawnych żydowskich mieszkańców jej dzisiejszych posiadłości. Prawo można oczywiście dławić, ale nie da się tego stosować wobec świadomości tego prawa i „wielki rozbój” państwa wobec milionów tubylców nie może wiecznie pozostawać normą życia społecznego.

Tak więc, nawet ze względów formalnych, Żydzi mają bezsporne prawo historyczne do terytorium Europy. Co prawda, w odróżnieniu od innych politycznie zależnych narodowości, Żydzi nie zajmują zwartą masą całych obszarów i wszędzie stanowią mniejszość narodową: nie pomniejsza to jednak ich prawa do nazywania siebie tubylcami Europy. Europa jest ojczyzną znacznej części narodu żydowskiego już od dwóch tysięcy lat; w jej ziemi pochowane są kości naszych dalekich przodków. Tu zastało nas, jako starożytnych rzymskich kolonistów, narodzenie się chrześcijańskiej cywilizacji, powstanie narodowych i państwowych związków; tutaj też rozwinęliśmy sami kulturę przemysłową i umysłową, która wywarła wpływ również na naszych chrześcijańskich sąsiadów. I po tym wszystkim nazywają nas cudzoziemcami, przybyszami, a poniektórzy z naszego środowiska nawet skłonni są do pogodzenia się z sofizmatem naszych wrogów i usprawiedliwiają nim tezę, że exodus Żydów z Europy jest nieunikniony! Czyż zamiast ustawicznego protestu przeciwko ignorowaniu naszego prawa historycznego mamy sami się go wyrzec? Wniosek jest oczywisty: jeżeli, jak twierdzą formalisci, narody terytorialne, chociaż niesuwerenne, mają prawo do zachowania swojej tożsamości narodowej, to Żydzi mają to samo prawo, gdyż w sensie warunkowym też są narodem „terytorialnym”, z tą tylko różnicą, że ich terytorium europejskie składa się z drobnych cząstek nie stanowiących zwartego, spójnego obszaru. Są autochtonami Europy, których prawo polega nie na dawności posiadania, lecz na dawności osiedlenia i działalności kulturowej.

Czy wchodząc w skład rozmaitych organizmów politycznych żydostwo może być w nich elementem rodzimym przy zachowaniu w pełni swojej tożsamości narodowej? Inaczej mówiąc: czy może być cechą organiczną Żyda mieszkającego w tym czy innym kraju, umiłowanie ojczyzny, oddanie dla jej interesów, czyli to, co się nazywa patriotyzmem?

Czy narodowe samopoczucie Żyda nie jest sprzeczne z poczuciem patriotycznym jako obywatela danego kraju? Ten zespół zagadnień, wyżej poruszony tylko powierzchownie, zamierzam tu poddać szczegółowej analizie.

Patriotyzm jest uczuciem złożonym składającym się z dwóch elementów: naturalnego umiłowania ojczyzny (patria) oraz moralnej świadomości wspólnych interesów wszystkich obywateli danego związku państwowego. Ponieważ po utracie własnego centrum politycznego na Wschodzie Europa stała się drugą ojczyzną znacznej części Żydów, w szeregu ich pokoleń siłą rzeczy musiało ukształtować się naturalne umiłowanie tej ojczyzny. Jako uczucie przyrodzone nie zależy ono od tego, jak człowiekowi się żyje w danym kraju. Człowiek kocha kraj, w którym się urodził i wyrósł, z którego przyrodą od lat dzieciennych żyła się jego dusza, z którym wiąże go dłuższy lub krótszy ciąg wspomnień rodzinnych i historycznych, radosnych czy smutnych. Miejsca naszych cierpień są dla nas niemniej drogie niż te, w których byliśmy szczęśliwi.

Któż nie wie o tym gorącym przywiązaniu do ojczyzny, zachowanym w ciągu stuleci przez Żydów wygnanych z Hiszpanii i Portugalii pod koniec XV wieku? Któż nie wie o głębokiej nostalgii wygnańców naszych czasów — części emigrantów żydowskich z Rosji przebywających w Ameryce? Nie tylko przyroda, ale i drogie relikwie narodowe wiążą nas z krajem, który na dłuższy lub krótszy czas stał się naszą ojczyzną: groby naszych sławnych przodków, świątynie narodowe, nasze zabytki historyczne, miejsca związane z naszym eposem, podaniami ludowymi, które chłonęliśmy z radością lub smutkiem w latach młodości, a później poznawaliśmy lepiej z naszej historii. Całe pasma naszego bytu historycznego wiążą nas z Niemcami, Włochami, Francją, Anglią, Polską, Rosją i innymi krajami Europy. Czy wobec tego wszystkiego można kwestionować najprostsze uczucie przywiązania Żydów do ojczyzny, skoro istnieją wszelkie warunki rodzące to przywiązanie?...

A więc pierwotny, naturalny element emocji patriotycznej jest w równym stopniu właściwością Żyda z tego czy innego kraju, jak chrześcijanina, urodzonego w tymże kraju. Pozostaje tylko kwestia drugiego, obywatelskiego elementu patriotyzmu: świadomości solidarności wzajemnej członków danego organizmu społeczno-politycznego. Świadomość ta, którą nazwałbym

„civismem”, zależy już od ogólnej sytuacji społecznej jednostki ludzkiej w państwie. Jeżeli prawo jest jednakowe dla wszystkich obywateli, jeżeli ojczyzna nie dzieli swoich dzieci na synów i pasierbów i wolność duchowa każdej narodowości lub grupy religijnej jest za zgodą powszechną zapewniona i nie jest poświęcona na rzecz roszczeń tak zwanej narodowości „panującej”, to poczucie solidarności obywatelskiej i wierności wobec danego związku politycznego są wspólne wszystkim różnorodnym grupom wchodzącym w skład danego państwa. W przeciwnym razie civism albo ulega zatarciu, albo przyjmuje różne formy w różnych grupach ludności. Wtedy, na przykład, prześladowani za swoją narodowość Żydzi, bądź prześladowani za swoje wyznanie duchoborcy opuszczają Rosję i wyjeżdżają szukać sobie nowej wolnej ojczyzny w Stanach Zjednoczonych Ameryki lub w Kanadzie. W Szwajcarii zaś, gdzie wszystkie trzy narodowości wchodzące w skład związku, korzystają z całkowitej autonomii, civism ogólnopaństwowy jest powszechnie trwały i godzi się z lokalnymi patriotyzmami. W Austrii natomiast, gdzie stale toczy się namiętna walka pomiędzy narodowościami, nie tylko o autonomię, ale dość często o dominację w różnych dziedzinach, świadomość solidarności w sprawach ogólnopaństwowych jest podważana, rozmywana i wspólny patriotyzm znika. Tutaj inny sens ma patriotyzm Niemca, inny — Czecha, inny — Polaka i jeszcze inny — Rosjanina. W warunkach dzisiejszych nie może być mowy o patriotyzmie wielobrytyjskim wśród Irlandczyków, ale stałby się zupełnie możliwy, gdyby Irlandia uzyskała szeroką autonomię narodową, o którą tak długo walczy.

Roszczenia Żydów o autonomię narodową w różnych krajach Europy oczywiście nie posuwają się tak daleko, jak roszczenia Irlandczyków czy nawet Polaków. Jako wielowiekowi mieszkańcy Europy Żydzi domagają się pełni praw obywatelskich i politycznych; jako członkowie duchowej czy kulturowo-historycznej narodowości domagają się takiej autonomii kulturalno-narodowej, jaka powinna być przyznana każdej narodowości pragnącej rozwoju swojej tożsamości. Przy zaspokojeniu tych dwóch żądań i naturalnym przywiązaniu Żydów do swojej drugiej zachodniej ojczyzny — ich patriotyzm w różnych krajach nie może ulegać kwestii. Żyd, zadowolony ze swojej ojczyzny, może być patriotą angielskim, francuskim czy niemieckim pozostając zarazem wiernym i oddanym synem swojego rozproszonego, ale jednolitego narodu. Państwo, jak stwierdziliśmy już wyżej, jest związkiem formalnym, naród — związkiem duchowym. Członków pierwszego z nich łączą wspólne interesy, członków drugiego — oprócz wspólnych interesów — także wspólne uczucia i skłonności. Toteż można jednocześnie być członkiem obu tych związków, mimo że nie są tożsame, albowiem nie są one ze sobą sprzeczne. Cremieux na przykład był gorącym patriotą francuskim, ale jednocześnie odważnie demonstrował solidarność Żydów wszystkich krajów zakładając „Alliance Israelite Universelle”. (Oczywiście daleko mu było jeszcze do przyswojenia sobie żydowskiej idei narodowej w szerokim sensie, ale na tle ówczesnej fali asymilacyjnej i to miało swoje znaczenie). W każdym razie na patriotyzmie, powiedzmy, Żydów polskich można polegać nie mniej niż na patriotyzmie pruskich Polaków. Żydom można raczej zarzucać nadgorliwość patriotyczną, niekiedy rażącą nasze uczucia narodowe. Pamiętamy decyzje reformatorów żydowskich w Niemczech o usunięciu z modlitewnika wszystkich wzruszających modlitw o powrót do Jerozolimy, w obawie popełnienia grzechu wobec niemieckiego Vaterlandu. Przepojeni tradycjami starego państwa policyjnego ci zastrachani ludzie nie rozumieli, że rzeczywiste państwo prawa nie może wystąpić przeciwko religijnym lub narodowo-historycznym ideałom swoich obywateli. W swoich dążeniach

wolnościowych emancypowani Żydzi Zachodu posługiwali się sposobami niewolniczymi; domagali się równości z pokorą poniżonych. Mniemali, że *civism* wymaga ofiar duchowych, wyrzeczenia się drogich relikwii; w warunkach już istniejącego równouprawnienia trzęśli się, jak dawniej, w czasach rządów bezprawia...

Tak więc duchowy lub kulturowo-historyczny nacjonalizm żydowski nie przeczy ogólnym obowiązkom obywatelskim różnych odłamów żydostwa w różnych państwach. Podobnie jak każdy może być kochającym członkiem swojej rodziny i zarazem obywatelem swojego państwa, tak też grupa Żydów przepojona poczuciem więzi ze swoją wspólną rodziną narodową i broniąca jej interesów, może jednocześnie uczestniczyć w życiu obywatelskim państwa, w którym się znajduje i służyć jego interesom — ma się rozumieć pod warunkiem swojego całkowitego równouprawnienia z innymi warstwami ludności. A zatem Żydzi wszędzie tworzą nie państwo w państwie, lecz naród wśród narodów. Podobnie jak Polacy znajdujący się w trzech zaborach. Żydzi Austrii, Niemiec i Rosji, mimo odmiennych obywatelsko-politycznych interesów, mają jednak między sobą duchową więź i wspólne interesy narodowe. Owa wspólnota interesów narodowych w praktyce wyraża się w odrębnych formach samorządu narodowego, struktur swoich własnych instytucji narodowych, gminnych, oświatowych i religijnych; w autonomicznym pod względem języka i programu szkolnictwie, wreszcie — w jednoczeniu sił do walki parlamentarnej i społecznej, w prowadzeniu określonej polityki narodowej.

Przyznając Żydom prawa obywatelskie każde państwo powinno również uznać ich prawa narodowe, tzn. prawo do samoistnego rozwoju wynikające z prawa do samostanowienia. Wszelki pomysł o dopuszczalności wyrzeczenia się naszych praw narodowych w celu uzyskania praw obywatelskich powinien wywołać nasz ostry protest. Nasz naród jako całość nigdy nie poświęcił swojej tożsamości narodowo-kulturowej na rzecz innych narodów. Jedynie pewna część społeczności żydowskiej ogarnięta procesem asymilacji może i dzisiaj mniemać, że Żydzi powinni na wszelkie sposoby ograniczać swoją tożsamość narodową w celu uzyskania praw obywatelskich lub zachowania praw już zdobytych. Jednak taka teoria samozaparcia narodowego wymagająca od Żydów w imię „równouprawnienia” takich ofiar, jakich się nie wymaga od żadnego innego narodu, przeczy samemu pojęciu równoważności ludzi. Teoria taka znamionuje szczebel przejściowy od niewoli ku wolności, w świadomości zarówno wyzwających się jak też ich dotychczasowych ciemnizy.

Opracowanie: Reb. Janusz Baranowski